Nr. 266 | **Kraków, Czwartek dnia 22 Listopada 1883.** | **Rok III.**

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polka, Plac Halicki, 14.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 21 listopada.

Zmiana w Radzie szkolnej.

Gdy Sejm obecny uchwalił za inicyatywą Marszałka kraju rezolucye i nowelle edukacyjne, witane z radością przez opinię publiczną, powiedzieliśmy, że zadowolnienie publiczne wydaje nam się przedwczesnem. Zmiany radykalne co do ducha i treści edukacyi ludowej, złożone *w zarodzie* w pomienionych uchwałach sejmowych, nazwaliśmy doprowadzeniem naszej sprawy edukacyjnej do przełomu, a nie daliśmy im nazwy samegoż przełomu. Bezpośrednich skutków praktycznych nie wróżyliśmy znacznych, bo los spraw i idei na świecie zależy zawsze od ludzi, którzy je stosują do życia a o tej zaś sprawie zmiany uchwalone wprowadzać mają w wykonanie też same osobistości, przeciw których prowadzeniu sprawy edukacyjnej kraju zwracały się podniesione zarzuty.

Odnowienie Rady szkolnej, najwyższej naszej magistratury wykonawczej w sprawach edukacyjnych, stanowi dla nas jedyną istotną rękojmię zmiany na lepsze w tej sprawie. Wybór zaś dokonany przez Wydział krajowy członka Rady szkolnej w miejsce zmarłego nieodżałowanej pamięci Henryka Schmitta, jest początkiem tego odnowienia, albo li też przynajmniej próbą decydującą, czy w obecnych warunkach zmiana jest wogóle możliwą.

Nikt od nas wyżej nie cenił zasług historyka naszego, a szczególniej jego patryotycznego kierunku i życia obywatelskiego. Ale śp. Schmitt oddany studyom specyalnym i zmęczony latami ciężkiego żywota, poświęconego Ojczyźnie, nie biorący udziału czynnego od lat wielu w naszem życiu publicznem i konstytucyjnem — znajdował się zdala od fal tego życia i od poczucia jego wymogów praktycznych. Jemu się zdało, że gdy pracował przy stoliku od rana do nocy nad powierzonem mu zadaniem, i walczył po cichu ze złym kierunkiem na każdym dostrzeżonym przezeń przejawie — przez to już spełniał wysoki powierzony mu obowiązek. Tymczasem, stawał się on tylko męczennikiem tego obowiązku, jak to wiemy z osobistych z nim konferencyj w tej sprawie, a dręczył się zarzutami podnoszonemi przeciw instytucyi, której był członkiem, sądząc że one i jego dotykały; wiedział on najlepiej, że zarzutom tym zaradzić przy danym biegu rzeczy nader trudno, nie mógł im też naturalnie zaradzić osobistemi usiłowaniami. Obrońcy Rady szkolnej napróżno też zasłaniają funkcyonowanie jej przed zarzutami powagą osobistości takich, jak śp. Schmitt. Osoby te, czy one króciej czy dłużej w Radzie miejsca zajmowały, były tylko męczennikami szlachetnych swych chęci.

Nad Radą szkolną zawieszonym był długo, jak to zaznaczył w Sejmie, jeden z najwymowniejszych rzeczników naprawy, płaszcz pobłażania publicznego, pod którym stosunki w niej tak mocno się wykrzywiły i zeszły z naturalnego gruntu. Gdy silny zastęp posłów świętojurskich w dawnych sejmach skierował wszystkie swe baterye przeciw wychowaniu krajowemu — jako przeciw rękojmi lepszej narodowej przyszłości naszej, wtedy wszyscy świadomi i nieświadomi rzeczy, w Sejmie i poza Sejmem, spieszyli do obrony najwyższej reprezentantki edukacyi krajowej. Pod płaszczem tego pobłażania skostniał do reszty biurokratyczny kierunek Rady szkolnej ze wszystkiemi jego wadami, otoczonemi nagle a nadspodziewanie nimbusem nietykalności narodowej. Oto co stworzyło fałszywe światło i fałszywą pozycyę, w której się krzewiły grzechy naszej edukacyi krajowej, tak, że zaiste trzeba było odwagi, zdrowego sensu i gorącego serca dzisiejszego Marszałka, przy całej impozycyi jego najwyższego stanowiska krajowego i impozycyi jego charakteru osobistego, aby złe zmierzyć do głębi a z potrzeby naprawy przez wszystkich poczutej, zrobić wołanie krajowe.

Na darmo się silą ci, którym trudno rozstawać się z illuzyami, zwalając winę na dawne centralistyczne rządy w Wiedniu, na darmo zsełają się na wymówkę, że naprawa odtąd dopiero stała się możliwą, gdy nowela szkolna dla całego państwa została uchwaloną, z wyjątkami dla Galicyi, aby usprawiedliwić grzechy przeszłości. Prawa szkolne państwowe z 1868 roku czyniły dla Galicyi wyjątki szersze, aniżeli to czyni nowela, prawa te *stanowiły zarazem stałe wezwanie dla Rady szkolnej galicyjskiej, aby wystąpiła przed Sejm z propozyayami zmian, jakieby uważała za stosowne na polu edukacyi ludowej i średniej.* Tymczasem nie pojawiło się nic podobnego przez lat 15; nie słyszeliśmy także o żadnym konflikcie między naszą Radą szkolną a rządami centralistycznemi w Wiedniu; ani też *przez lat cztery* trwania obecnie we Wiedniu rządów autonomicznych nie nastąpiła żadna naprawa w jej postępowaniu. I nadal by tak samo pozostało bez interwencyi Sejmu.

Pierwszym krokiem ku naprawie są dopiero uchwały sejmowe zapadłe przed miesiącem za inicyatywą Marszałka i Wydziału. Drugim krokiem nazwać się ośmielamy wybór dokonany przez Wydział krajowy nowego członka Rady szkolnej w osobie młodego polityka hr. Stanisława Badeniego, posła i prezesa Rady powiatowej kamioneckiej.

Wybór ten po powzięciu uchwał sejmowych ma zasadnicze znaczenie — bo duch ich stanowi treść mandatu dla nowego członka — a nazwać go musimy szczęśliwym, gdyż pan Badeni znany ze swego wyższego wykształcenia i przedsiębiorczości, złożył dowody szczerego zajęcia się dobrem ludu i sprawą jego wychowania. Jako polityk, reprezentant nowego praktycznego kierunku na podstawach liberalnych a w imię szerszych dążeń narodowych, pan Badeni gorliwym był zarazem zwolennikiem reformy marszałkowskiej na polu edukacyi ludowej i w samej Radzie szkolnej. Wchodzi też do niej niesiony nowym prądem publicznym — i to mu daje niepomierną siłę; a przy jego zdolnościach i umiejętności pracowania, uprawnia nadzieję, że nowe prawa i świeży zdrowy kierunek zyskały w nim skuteczną, bo żywą osobistą rękojmię wykonania. Zasługa zaś publiczna, krajowa leży przed nim gotowa do zdobycia. Bardzo byśmy się mylić musieli, albo li też wejście pana Badeniego Stanisława do Rady szkolnej oznacza istotnie początek przynajmniej istotnego, rzeczywistego przełomu w naszej edukacyi publicznej.

Nie możemy zakończyć niniejszego artykułu, nie zwróciwszy uwagi na jedną jeszcze stronę wyboru i nominacyi pana Badeniego. Jest ona objawem garnięcia się naszej możnej szlachty do stanowisk pracy i walki w życiu publicznem, do stanowisk i urzędów narodowych, jakie dopiero trzeba wyrobić — a garnięciem się bez prozopopei: poświęcenia dla narodu itp. frazesów dotychczasowych, dowodzących li naszej słabości narodowej. Objaw to godzien naśladowania. Udział rzetelny możnej szlachty na stanowiskach pomienionych doda ducha podniosłości naszemu życiu publicznemu, funkcye jego oprze na mocnym gruncie niezawisłości i zwiąże silniej nasze rozbite życie społeczne. Nawzajem stanowisko społeczne, jakie ta warstwa społeczna u nas zajmuje, oparłszy się na codziennych, trudnych służbach, oddawanych społeczeństwu, zyska szerszą

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 21 listopada 1883.

Między nimi nic nie było...

Akwarelę piórem M. G. Saphira odszkicował TAD. Z—z.

7 (Dalszy ciąg).

Antonina z każdą chwilą smętniała coraz bardziej i opowiadała Alfredowi o Schattensee, o swoich kwiatach, nudach, tęsknocie za miejskiem życiem i wiele innych rzeczy, a wszystko z ową naturalnością, prostotą, którą nazwałbym uprzedzającą a jej tylko właściwą. Z drugiej strony atoli nie dorzuciła ani jednego słowa zachęty do nalegań starszych, by Alfred o nich nie zapomniał. On też wcale się nie zdawał tego wyczekiwać, a gdy już przychylnie odpowiedział Drezenowi, zwrócił się do mnie z bardzo uprzejmem zapytaniem, czy długo jeszcze pozostanę w Schattensee? Byłam dość sprytną by odrzec: „wszak to pana może nie odstraszy?“ W każdym innym wypadku coś podobnego powiedzieć, znaczyłoby to samo, co nabity frazes przyłożyć do czyjejś pieśni z okrzykiem:

„Kompliment albo życie!“

Lecz Alfred jest jakimś zupełnie innym od całej reszty mężczyzn na tym padole płaczu — frant pod każdym względem — on nie odpowiedział nic na razie, tylko się schylił, uszczknął niezapominajkę, która u skraju łąki kwitnęła a podając mi ją zapytał: „Powstrzyma to panią od przybycia znów kiedyś do Theben?“

Czułam, że się zapłoniłam, niewątpliwie tylko z gniewu, kochany Maurycy, że z tym synalkiem muzy nie można tak swobodnie rozmawiać jak z innymi śmiertelnikami, bo on swe słowa zawsze drapuje w szatę allegoryi, metafory, symbolów — czem nas tylko wprawiają w kłopot. Antonina filuternie szepnęła mi do ucha: „Przecież zostaniesz u wojej przyjaciółki w Schattensee, nieprawdaż?“ Byłam zmieszaną, nie wiedząc co odpowiedzieć. W podobnych razach nam kobietom przychodzi w pomoc pewien instynkt, instynkt „zachowawczy“; upuściłam zatem przypadkowo mój kapelusz letni, który w ręku trzymałam. Ponieważ ubierany był polnemi kwiatami, nie znalazłam nagle dość zajęcia, dzięki czemu odwrócono odemnie uwagę.

Między temi kwiatami była także pyszna cyana. Antonina przypatrywała się jej a przytuliwszy do ust, zatknęła napowrót na kapeluszu. Alfred, który także pomagał do zebrania rozprószonych kwiatów, dokonał w tej chwili nader zręcznej wolty. Mianowicie elegancko zeskamotował ową cyanę do swej kieszeni na piersiach. Panieńskich ócz nic nie ujdzie; ja więc i Antonina takżeśmy tego dostrzegły. Purpurowy rumieniec oblał twarzyczkę Antoniny a teraz ja filuternie szepnęłam jej do ucha: „Wszak jeszcze czas jakiś zatrzymasz się w Schattensee?!“ Tymczasem zbliżał się koniec naszej wycieczki. Alfred pożegnał się z nami, po uprzedniem uroczystem ponowieniu obietnicy pani Trentheim i wujowi Drezenowi, iż wkrótce do nich zaglądnie. Bardzo grzecznie się nam ukłonił i wkrótce zniknął w nadbrzeżnym gaju, którędy mu droga wypadała.

Byłam przekonaną, że Antonina jeszcze skręci swą główkę by za nim spoglądnąć. Ona niezawodnie to samo myślała o mnie. Och te panny, te panny!... I... rzeczywiście się oglądnęła wołając: „Ach! słońce już całkiem skryło się za góry“. — Fałszywa!

Skorośmy do domu przybyli, ogólnie bardzo wiele jeszcze a nader pochlebnie mówiono o Alfredzie; myśmy nie rzekły ani słowa. Pan von Schwarzdorn krzywił się, jak jaskółka tęskniąca do ojczyzny, kiwał swem niebieskawem obliczem na wszystkie strony, wreszcie zasyczał: „Ale strasznie jest brzydkim!“ „Tak — odciął wuj Drozen — który jak wspomniałem również nie cierpiał tego chytrego pochlebcę, — to prawda ale musisz wiedzieć, że dwie rzeczy trzeba mieć sobie wrodzone: brzydotę i rozsądek; komu one nie były wrodzone, ten przez cały swój żywot zostanie ładnym i — głupim!“ Schwarzdorn, który nawet co do powierzchowności bliższym był brzydocie aniżeli piękności — połknął tę pigułkę z miną godną litości a Antonina miała dość złośliwości, by dodać: „Ja znajduję go wcale przystojnym; ty nie — Ireno?“ Naturalnie potwierdziłam jej zdanie, by dokuczyć Schwarcdornowi. Jak widzisz, kochany Maurycy, nić romantyczna coraz bardziej się rozwija; rozwija się przechodząc wszystkie serca komórki! Jak tylko znaczniej się wysunie, nie omieszkam Ci donieść albo lepiej przyjedź i przyłóż swą rękę do amorowego motka.

Alfred do Salderna.

Brühl.

Mam Ci dziś wiele do doniesienia, kochany Saldernie, kilka bowiem już mija tygodni, odkąd z Tobą nie korespondowałem. W tym międzyczasie serce moje jakby odżyło, zawładnęły niem uczucia, które dla siebie uważałem za przepadłe na zawsze... Uczułem potrzebę wrażeń; im bowiem smutna rzeczywistość i proza życia bardziej targały mych marzeń poetycką tkankę a z myśli mojej coraz więcej otrząsały pył fantazyi, im bardziej mróz zawodów i niepowodzeń ścinał kwiaty w moim gaju miłości i przerzedzał i tak już nagie w nim drzewa — tem usilniej się starałem uczuciom mym nadać większą „elastyczność“.

Obserwowałem, jak mówi patryarcha, córy mej ojczyzny; jak są wszystkie, wszystkie one takie same. W najpiękniejszem sercu dziewczęcem, jak w najpiękniejszym bursztynie albo innym głośnym szlachetnym kruszcu — ostatecznie zawsze znalazłem jakąś mszystą żyłę, muchę lub coś podobnego. Długi czas zwano mię *lekkoduchem*, ale jam bujał z kwiatka na kwiatek jedynie w celu wyszukania takiego, któryby się przymilał nietylko motylom; kwiatu — któryby kochał także kwiat drugi, chociażby tenże w pstrej innych gawiedzi nie brał udziału, nie trzepotał się z innemi, nie naśladował innych kokieteryą.

Ubiegłej zimy nasłuchałem się bardzo wielu opowiadań o niejakiej Antoninie Trentheim; niektórzy przyjaciele chcieli mię wprowadzić do domu pani Trenthein — nie przyjąłem jednak tej ofiary. Wszak wiesz Saldernie, jak wielkie uprzedzenie żywię do panien, o których zbyt wiele mówią bądź dobrego, bądź złego. Do dziewczęcego serca, które już oddawna znajduje się w stanie oblężenia, nie odważyłbym się wkroczyć, chociażby twierdza ta silnie się trzymała i wrogom silny stawiała opór; któż bowiem może przewidzieć, o ile już podminował ją proch najbardziej zapalny i czekający tylko na „iskierkę“; o ile niewzruszone są podwaliny, których usunięcie sprowadzać zwykło ruinę całego gmachu?.. Słyszałem że Antonina kilka razy w towarzystwie miała się o mnie wyrażać nader pochlebnie. Jest mi to zupełnie obojętne. Kobiety się nami zachwycają, gdy na uniformie naszym lśnią ładne guziki a potępiają nas, skoro naprzykład... nie wpadnie im do gustu — nasza laska. Jak ci wspomniałem ubiegłej zimy, mianowicie podczas karnawału u barona Schleidera na t. z. *déjeûner dinatoire* — widziałem Antoninę przez chwilę w budoarze baronównej. Przekonałem się, że jest piękną, bardzo piękną, zamieniliśmy kilka potocznych frazesów. Wrażenia jednak nie pozostawiła we mnie żadnego; może przyczyną tu owe uprzedzenie, z jakiem mam zasadę traktować wszystkie „okrzyczane“ piękności. Była ubraną bardzo starannie; „tyle ukrywania zdradza coś ukrytego“... Od tego spotkania upłynęło kilka miesięcy; bohater epikurejskiej miłości Maurycy przypomniał mi imię Antoniny; kuzynka bowiem jego Irena przebywa właśnie we wiosce pp. Trentheim: Schattenzee, dokąd on właśnie pragnie podążyć; chce on, jak sam mówi, rzucić się w otwartą paszczę niebezpieczeństwu i jednem salto-mortale bez uszkodzenia z niej się wydostać! Szczęść Boże!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

niż odziedziczoną i wciąż przez nowe prądy zaprzeczaną podstawę; stanowisko jej stanie się nowocześnie uprawnionem a płodnem dla narodu.

Dla tych to wszystkich przyczyn witamy z zadwoleniem, jakieśmy we wstępie powiedzieli, wybór Wydziału krajowego i winszujemy go tak Wydziałowi, jako mądrze natchnionego pomysłu, jak i wybranemu, jako odważnego w podjęciu trudnych obowiązków zadania, mającego stanowić rzetelną podstawę przyszłego jego znaczenia politycznego w kraju.

Do „Dziennika Poznańskiego“ piszą z Litwy, co następuje:

„Jak się wykonywa ugoda z Rzymem:

1. Znakomity Kopciukiewicz zawieszony w kapłaństwie przez biskupa, rozkazem z Petersburga pozostawiony przy prelaturze i dochodach, bo mianowanie na ten urząd nastąpiło po wysoczojszemu powieleniu — tym sposobem też usunięcie nastąpić może.

2. Ks. dziekan piński Dobkiewicz otrzymał od gubernatora Pietrowa sekretne polecenie, aby dodatkowe nabożeństwo nie inaczej jak po rosyjsku odprawiał.

3. Ks. dziekan słucki Wroczeński miał świeżo kazanie po polsku, poczem zaraz otrzymał admonicyą od Pietrowa, zabraniającą mu tego nadal pod karą 75 rubli.

Przy osobistem widzeniu się z Pietrowem Wroczeński powiedział, iż odnośne pismo gubernatora do arcybiskupa odeszle, od którego ma pozwolenie na przemawianie po polsku; gubernator na to wziął od niego swoje pismo i zmieniwszy w niem wyrażenia, oddał, mówiąc: „Odeszlij pan“.

4. Ks. dziekan grodzieński usunięty przez biskupa wileńskiego za rozmaite nadużycia — przez gubernatora Zejmerna został utrzymany na miejscu.

Na kolejach żelaznych urzędnikom zabroniono mówić z publicznością po polsku.

W Mińsku na poczcie znów zawieszono napisy: „Po polski wospreszczajetsia gaworyt'“ (po polsku zabrania się mówić).

Na posady notaryuszów na Litwie przy wprowadzeniu nowej sądowej organizacyi zalecono nie przyjmować pod żadnym pretekstem Polaków.

Niemcom nawet wysoko protegowanym nie dają pozwolenia na kupno majątków.

Później więcej wam doniosę, a teraz kończę to pismo, poręczając za autentyczność podanych wam faktów.“

Relacya poselska.

Podajemy dalszy ciąg interesującej relacyi posła z samborskiego p. Tomasza Ragyskiego z dwóchletniej czynności w Radzie Państwa.

Przechodząc do sprawozdania z ogólnej czynności Koła polskiego w Wiedniu podniósł na wstępie mowca, że wyniki tej czynności są — zdaniem jego — dość ujemnej natury, podatek mianowicie od nafty, ustawa cłowa, która dając jedną ręką, datek ten drugą sowicie odbiera, bo jeżeli cło zbożowe przysporzy rolnictwu niezaprzeczone korzyści, to cła fiskalne i cła od wyrobów industryi i przemysłu korzyści te więcej jak wyczerpią. Mamy dalej rozpoczęcie budowy kolei Transwersalnej, przy której krajowe siły techniczne upośledzono — koleje uboczne tak zwane „Zweigbahnen“ między koleją Transwersalną, Krakowem, Żywcem i t. p., które jako strategiczne dla kraju niewielkiej są doniosłości.

Nad sprawami temi znanemi dostatecznie, ocenionemi i ogadanemi nie zatrzymuje się mowca, ogranicza się na ogólnem tylko o nich wspomnieniu. Cztery jednak sprawy, które w ostatnich czasach zajęły czynność Koła polskiego, rozbiera mowca bliżej, tak dla ich wielkiej doniosłości, jak też dlatego, ponieważ zainteresowały żywo kraj cały i wywołały mnogie petycye tak do Koła, jakoteż do Rady państwa wystosowane, mianowicie: 1. Sprawa Szląsku polskiego, 2. Nowella szkolna. 3. Sprawa nadużyć organów finansowych w przypisywaniu i egzekwowaniu podatków, a mianowicie podatku gruntowego, a nakoniec, 4. Sprawa przeniesienia zarządów centralnych kolei galicyjskich do kraju.

1. Przebieg sprawy szląskiej — rzecze mowca — jest panom w ogólnych zarysach z gazet pewnie wiadomy. Gdy po dość długiem wyczekiwaniu sprawa ta przecież w Kole przyszła na porządek dzienny, ksiądz kanonik Chełmecki po gorącej przemowie postawił wniosek, by wysłać do hr. Taaffego deputacyę, któraby sprawę tę energicznie poparła i zażądała zastosowania artykułu XIX konstytucyi grudniowej także do Polaków na Szląsku mieszkających.

Wskazując na to, że nasze deputacye dotychczas nie wiele skutkowały, że mianowicie deputacye w sprawach kolejowych niejednokrotnie u pana ministra handlu doznały kompletnego niepowodzenia, że nawet nasi ministrowie rodacy, choć w tej mierze najżyczliwsi, nie posiłkowani silniejszem ze strony Koła poparciem, w obec niemieckiej większości ministrów stanowczo za nami wystąpiś nie mogą, przemawiałem za krokiem cokolwiek więcej namiarkowanym i wniosłem podanie interpelacyi do ministerstwa. Wniosek ten jako zanadto drastyczny natrafił na silną opozycyę, tylko sześciu za nim głosowało, a uchwalono deputacyę do JE. pana ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zastósowanie art. XIX. ustawy grudniowej także i do Polaków na Szląsku.

Deputacyi, która prośbę o zaprowadzenie języka polskiego w szkole i urzędzie na Szląsku hr. Taaffemu przedłożyła, odpowiedział tenże, że nie potrzeba mu przypominać zasad równouprawnienia narodowości i że on postanowienie art. XIX. konstytucyi także na Szląsku w życie wprowadzi.

Odpowiedź ta, przez Koło do zadowalniającej przyjęta wiadomości, okazała się prawie czysto akademiczną.

Gdyby nie wchodzili tutaj także Czesi, pewnie rząd nicby nie był zrobił; a rozporządzenie ministra sprawiedliwości, mocą którego na Szląsku polskim podania polskie i czeskie mają być przyjmywane, świadczy najlepiej, że tu Czesi są górą na Szląsku polskim a o przyjmowaniu w sądach także podań polskich niema mowy.

Gdy ludność polska wobec tego rozporządzenia dość biernie się zachowuje, zdaje się, że interesa polskie na Szląsku zostaną jak dotąd w stanie upośledzenia, i nie wielka jest obawa, aby tak zwana polonizacya Szląska polskiego przybrać mogła zastraszające rozmiary.

Przyznaję, że dziwić się temu nie można wobec naszej bierności, wobec naszego kwietyzmu; — a rzeczywiście uchylić trzeba czoło przed ofiarnością i patryotyzmem Czechów. Oni, korzystając z nadanej sposobności, już utworzyli z funduszów prywatnych czeskie gimnazyum w Opawie; u naszych zaś przewódzców politycznych kierujących akcyą parlamentarną nawet wniesienie interpelacyi t. j. skromne i grzeczne zapytanie, jest krokiem nierostropnym, zanadto zuchwałym, bo wzniecićby mogło podejrzenie, że chcemy polski Szląsk polonizować!

Nad nowelą szkolną rozwodzić się nie potrzeba; w głównych punktach nie dotyczy ona Galicyi — a §. 75 zawiera niewątpliwie rozszerzenie autonomii krajowej, a to jest niezaprzeczoną Koła polskiego zasługą, któremu się za to słuszne należy uznanie.

3. Co do nadużyć władz finansowych przy egzekucyi podatku gruntowego mnogie weszły z kraju do Koła potycye, udawano się także ze strony Koła do ministra skarbowości, który jednak zasadniczego, że tak powiem, istnienia takich nadużyć dopuścić nie chciał, zapewniając, że każde takie nadużycie, któreby szczegółowo podanem było, skarcić i usunąć jest gotów.

Ażeby zatem sprawę tę dla nas tak ważną skutecznie poprzeć, wypadałoby w odnośnych petycyach wymieniać i szczegółowo wskazać takowe nadużycia, przytaczając odnoszące się do tego pojedyncze wypadki. Natenczas bowiem minister finansów o istnieniu takich nadużyć nie będzie mógł powątpiewać i takowym, jak się spodziewać należy, zaradzić zechce.

4. Pozostaje sprawa przeniesienia zarządów centralnych kolei żelaznych do kraju, która w ostatnich czasach tak żywo kraj zajeła. Dziwny jest przebieg tej sprawy, gdy bowiem Koło polskie uchwaliło wysłać w tej mierze dla poparcia życzeń kraju depntacyę do p. ministra handlu z poleceniem, ażeby do tej rozpocząć się mającej akcyi wezwała wszystkie kluby połączonej prawicy, i gdy po konferencyi między całem ministerstwem i przewodniczącymi pojedynczych klubów prawicy odbytej sprawa ta wnicsioną została w Kole — uchwalono zachować naiściślejszą tajemnicą, lecz już w parę dni później pojawiła się, i to w gazecie jakiejś zagranicznej, zdaje mi się, monachijskiej, korespondencya, która choć nie całkiem dokładnie — zawsze jednak w sposób do prawdy zbliżony, rozbierała przebieg tej sprawy, a wkrótce potem „Pokrok“, organ jednego z członków komisyi tak zwanej piętnastówki, i który tym sposobem mógł czerpać ze źródła zupełnie autentycznego, podał do publicznej wiadomości wynik całej tej akcyi.

Wiadome nam są oświadczenia, któreśmy w tej mierze otrzymali, z wysokich, wyższych i najwyższych sfer rządowych — wiadomo, że życzenia kraju będą ile możności uwzględniane, jak daleko jednak sięga ta możliwość, to pozostaje niestety tajemnicą na teraz; tyle tylko mogę powiedzieć, że rząd istotnie w kierunku decentralizacyi zarządu kolei państwowych kroki poczynić zamyśla.

Dla pojedynczych grup tych kolei mają być w pojedynczych krajach utworzone rady kolejowe, jako drugie instancye w sprawach kolejowych, z atrybucyami cokolwiek szerszemi.

Nie trzeba jednak łudzić się zbytniemi nadziejami — zakres dziania krajowych rad kolejowych nie będziś zbyt obszerny; zmiany pożądane nie tak rychło nastąpią i nie będą wielkiej dla kraju doniosłości.

Wedle mego zdania, niewojskowe sfery stawiają główne przeszkody decentralizacyi zarządu kolejowego.

Najzaciętszym przeciwnikiem jest klika niemiecka centralistyczna w ministeryum handlu, z panem Wittekiem na czele, która zajmuje radykalistów, wielbi zaś Christicsa, który istotnie spokojem swoim imponuje.

W niedzielę odbędzie się bal w konaku, na którym zjawi się Ristics, dwa razy zgłaszający się do króla z zapewnieniem lojalności. Królowa jest prześliczną i uwielbianą. Całe życie salonowe stolicy około niej się ogniskuje.

Radykaliści, małpujący „intransigentów“, zupełnie tedy sprawę przegrali; mogą oni być jeszcze powodem drobnych zawichrzeń, ale przestali być polityczną partią, rząd i naród uważa ich tylko za żywioł anarchiczny, w żadnem społeczeństwie niemożliwy.

P. S. Bazias.

Czekając tutaj na pociąg, odbieram wiadomość, iż ostatnia kryjówka powstańców została zniesioną i że pomiędzy jeńcami znajdują się przywódzcy z Czarnogóry!

Sądzę, iż będą to prędzej niektórzy ze zbiegów bośniackich, ale bądź cobądź jest to jedna poszlaka więcej, że radykaliści szeroko sieci zarzucić chcieli.

Do rozgłoszenia telegramu o dorywczem straceniu prof. Giaja przyczyniła się głównie „Neue fr. Presse“. Przesłałto kłamstwo do Wiednia Pasics wówczas, gdy zaledwo radykalistów aresztowano. Sąd wojenny odbędzie się dopiero i wtedy dowiemy się zapewne, jakie dokumenta pisane rząd posiada.

Posłowie zagraniczni donieśli swoim rządom, iż wskutek energii i stanowczości porozumienia z warstwami inteligentnemi zamożnemi, a sprawiedliwości wobec ludu, zarówno tron króla serbskiego, jak i księcia bułgarskiego, są tak ubezpieczone, jak n gdy przedtem nie były.

(Dokończenie nastąpi).

W sprawie szkolnej.

Z Podkarpacia otrzymujemy następujące uwzględnienia godne uwagi:

Kiedy sprawa szkół ludowych w teraźniejszej kadencyi sejmowej na seryo pod rozwagę wziętą została, nie od rzeczy będzie podnieść głos w interesie dwunastu gmin górskich do parafii Łąckiej wcielonych, a 6000 mieszkańców liczących. W tych gminach znajduje się przeszło 1000 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły, z których zaledwie 300 do dwóch szkół uczęszcza, reszta zaś, przeszło 700 dzieci, rośnie po górach, lasach i kniejach w dzikości i zaniedbaniu, a chociaż katecheci rozjeżdżają się po wsiach w celu udzielania nauki religii i moralności, to zdziczała dziatwa rozpierzcha się pomiędzy krzaki i różne krójówki niby dzika zwierzyna przed myśliwymi — a skutki tego zdziczenia w coraz groźniejszych objawiają się następstwach, i tak np. przed kilku tygodniami chłopak 15 lat mający zniecierpliwiony ojcowskiem karceniem, zastrzelił się rozmyślnie z ojcowskiej strzelby pokryjomu z komory w tym celu wyniesionej.

Jeżeli dwa razy w roku takie dziecko zjawi się w kościele — do szkoły nigdy — a codziennie karmionem bywa złemi przykładami, przekleństwem i gorzałką, cóż dziwnego, że z wiekiem staje się niebezpiecznym członkiem społeczeństwa? Lud nasz jest w gruncie poczciwym i pragnie dążyć do dobrego, lecz potrzebuje zachęty i czynnego poparcia od tych, co się nim opiekują — tymczasem cóż się dzieje? Oto gminy do szkoły Łąckiej wcielone przed kilkoma laty, deklarowały się wobec Rady szkolnej miejscowej rozprzestrzenić budynek szkolny przybudowaniem piętra, sprawić potrzebne przyrządy szkolne i t. d., żadając jedynie od funduszu krajowego pensyi dla trzeciego nauczyciela. Daremnie — nawet odpowiedzi żadnej na nasz projekt nie otrzymaliśmy. Tak samo gmina Zarzecze chciała zbudować szkołę, własnym kosztem opalać ją i w potrzebne zaopatrywać przyrządy. Ta deklaracya, poparta przez Radę szkolną miejscową, najmniejszego u wyższych władz nie znalazła uwzględnienia. Również gmina Zabrzeź już miała przygotowany murowany budynek zakupiony od ś. p. M. Marszałkowicza na szkołę — lecz widząc, że sąsiednie gminy nic nie wskórały, pozbyła go na własność prywatną.

Jeżeli więc lud poczciwy i chętny w najważniejszej swej sprawie takiej u władz dotyczących doznaje opieki, czyż mu można zrobić zarzut niedbalstwa o własne dobro, lub niechęci współdziałania w sprawie rozwoju oświaty i podniesienia moralności — lub czy można przypisać winę duchowieństwu, pozbawionemu swych praw, wszelkiego poparcia ze strony wys. władz, i egzekutywy, że lud żyje w ciemności, i nie dźwiga się moralnie?

Upraszamy więc w imieniu dobra kraju i tutejszej podkarpackiej ludności wysokie dotyczące władze, ażeby uwzględniwszy przytoczone okoliczności tutejszą parafią w liczniejsze szkoły zaopatrzyć raczyły, jeżeli się mają spełnić słowa znakomitego mowcy na żałobnem nabożeństwie ś. p. Kaliksta Horocha wypowiedziane: „Gdy lud rozumu nabędzie, to na chleb sam sobie zarobi“.

Łącko 17 listopada 1883.

Ks. Posiłowski,
przewodniczący Rady szkolnej miejscowej.

KRONIKA.

Kraków d. 21 listopada.

Magistrat wzywa popisowych, urodzonych w r. 1864, 1863, 1862 i 1861, tak przynależnych do miasta Krakowa, jak i obcych, stale tu przebywających, ażeby w czasie od 1 do 31 grudnia zgłaszali sią osobiście w Wydziale V Magistratu; — celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru na r. 1884. Popisowi, którym przysługa prawo czasowego uwolnienia od wojska, winni postarać się w dowody wymagane, celem złożenia ich na ręce komisarzy obwodowych najpóźniej do d. 31 stycznia 1884 r.

(W) **W Jaśle** zawiązano dnia 18 b. m. oddział towarzystwa wzaj. pomocy „Rodzina“. Zarząd jego stanowią pp. burmistrz Antoni Koralewski, prezes, adwokat krajowy Dr Fr. Ksawery Wiediger wiceprezes, inspektor policyi miejskiej Jan Schmid sekretarz, Józef Getlich kupiec i Antoni Kleczkowski właściciele realności jako członkowie wydziału.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Milczyce, w powiecie mościskim zapomogi w kwocie 100 złr. nabudowę szkoły.

Stypendya dla uczniów sztuk pięknych. Rektorat akademii sztuk pięknych w Wiedniu ogłasza, że pomiędzy uczniów tej akademii rozdane mogą być obecnie następujące stypendya: I. Cocha o rocznych 180 złr. Hubera o rocznych 105 złr. i Gsellhofera o rocznych 84 złr., każde na trzy lata, licząc od 1 października b. r. II. stypendya z akademickiego funduszu zapomogowego, których liczbę oznaczy kolegium profesorskie; III stypendyum Fügera w kwocie 200 złr. Wymienione pod II i III stydendya nadane będą tylko ns przeciąg bieżącego roku szkolnego. Podania, do których dołączyć należy metrykę, świadectwa ubóstwa i odbytych studyów, wniesione mają być najpóźniej do dnia 10 grudnia do sekretaryatu akademii.

W Toruniu zachorowało przeszło 20 ludzi z wszelkiemi oznakami zatrucia trychinami. U niektórych chorych osób choroba przybiera coraz groźntejsze rozmiary, a nawet niebezpieczeństwo utraty życia jest możliwem. Jest nadto obawa, że na liczbie 20 się nie skończy. Dochodzenie przyczyny choroby naprowadza na domysł, że choroba nastąpiła skutkiem spożycia szynki surowej z dwóch tamtejszych składów rzeźniczych na Nowem mieście.

Młodzi awanturnicy. W lipcu b. r. spotkał się na dworcu w Koszelewach młody żyd Edelmann z Warszawy, uczeń najwyższej klasy gimnazyalnej, z gimnazyalistą pewnym, który po ukończeniu wakacyi wracał z powrotem do Osterodu. Edelmann powiedział koledze pruskiemu, że wyjeżdża do Kapstadu, i namawiał go, aby i i on z nim pojechał, na to też gimnazyalista osterodzki z wielką ochotą przystał. Pieniędzy miał dostatecznie, jak twierdził, bo ojciec mu dał na opłatę pomieszkania i szkolnego 45 marek. W Iławie, gdzie musieli czekać na pociąg wystrucki, gimnazyalista osterodzki się upił a Edelmann jechał dalej ku Berlinowi. Wytrzeźwiawszy, począł tamten narzekać, że mu Edelmann zabrał kuferek, w którym znajdowało się 700 m.

Edelmann rzeczywiście kuferek zabrał, bojąc się, by go kto nie ukradł, lecz po drodze na wszystkich stacyach wypytywał się, co ma z nim począć. W Pile przybyła na dworzec policya, zawiadomiona depeszą z Iławy o zniknięciu tam kuferka, odebrała kuferek i zapytała pasażera. W strachu powiedział Edelmann fałszywe nazwisko, skutkiem czego natychmiast został przyaresztowany. Musiał przesiedzieć trzy miesiące w śledztwie, lecz w procesie przed sądem karnym w Suszu, dokąd go przywieziono, wykazało się, że żadnych pieniędzy w kuferku nie było, uwolniono więc oskarżonego od zarzutu kradzieży i tylko za podanie fałszywego nazwiska ukarano 8 dniami więzienia, które przecież policzono na długi areszt w śledztwie. Edelmann odroczył podróż do Kapstadu na inny raz i ogląda sobie tymczzsem osobliwości miasta Susza.

Zmowa mamek, według korespondenta paryskiego „Fremdenblatt“u, zagrażała Paryżowi. Mianowicie mamki, najęte przez towarzystwo „Assistance publique“ dla ochron podrzutków i niemowląt oświadczyły, że bezzwłocznie „pójdą sobie“, jeżeli zarząd nie podwyższy płacy. Wobec tego musiano — jak donosi korespondent — przystać na ich żądanie; pytanie jednak zachodzi, czy dyscyplina zakładu pozwoliła by owym mamkom opuścić go, lub narazić niemowlęta na zagłodzenie.

Zapatrywania sułtana Abdul-Hamida wyrażone w rozmowie z paryskim korespondentem „Timesów“ świadczą o zdrowym jego poglądzie na rzoczy: „Wiem o tem, — są słowa sułtana, — że państwo powinno stać na wysokości czasu; ale nadmiar wolności, której się używać nie umie, jest równie zły, jak zupełny brak wolności. Kraj używający niezrozumiałych dla siebie swobód jest podobny do szalonego człowieka, któremu się da w rękę pistolet. Zabije ojca, matkę, braci, a w końcu samego siebie. Lepiej stopniowo przysposabiać lud do wolności przez otwieranie nowych szkół.“ Dalej sułtan rzekł z ironią: Mamy niewielu przyjaciół, ale nasz kraj musi być chyba bardzo piękny, skoro tęskni za nim tylu ludzi których jedyną polityką jest poniżyć nas, abyśmy tem łatwiej stali się ich łupem.“

Na uwagę korespondenta, że należało na konferencye berlińskie wysłać ludzi energicznych, a

nie takich, którzy drżeli przed Bismarck'iem (Mehmed-Ali i Karatheodori basza), sułtan odparł: „Prawda, ale byliśmy wtedy w krytycznem położeniu. Nieprzyjaciel stał u naszych bram; nie mieliśmy przyjaciół ani zaufania w sprawiedliwość Europy. Nikt też inny nie chciał jechać do Berlina po to tylko, aby, jak przewidywano, podpisać się na traktacie rozbioru Turcyi. Musiałem ponieść tę ofiarę, chociaż dotąd serce mi się krwawi, gdy myślę o tem, co się stało." — Albańczycy górnej Albanii, Epiru i Macedonii wystąpili z memoryałem adresowanym, do „cywilizowanych i humanitarnych rządów europejskich." W piśmie tem przywodzą historyę 5-milionowego silnego szczepu albańskiego, do którego należeli Aleksander Wielki, Pyrrhus, Skanderberg i Marco Bozzari, i żądają przyłączenia do Królestwa Greckiego oraz zarządzenia plebiscytu, któryby zdecydował o ich losie. O rządzie tureckim memoryał powiada, że nigdy nie troszczył się o podniesienie oświaty, handlu i przemysłu Albanii, i do tego nawet nie jest zdolny jako „negacya wszelkiego postępu."

Dziecko w powietrzu. W kąpielach morskich, w Morchead, bawiła pani Elliot z córeczką swą trzechletnią, którą wkrótce wszyscy goście nadzwyczaj polubili. Raz jeden ze znajomych, chcąc dziecku sprawić przyjemność, kupił mnóstwo baloników gumowych, poprzywięzywał je w pasie dziecięcia, podniósł je na kilka stóp w górę i puścił, chcąc by dziecko kilka chwil unosiło się w powietrzu. Wtem ku wielkiej rozpaczy matki a przerażeniu otaczających dziecię nagle zaczęło się unosić w górę, coraz wyżej i wyżej po nad najwyższe domy w stronę morza. Widząc to kapitan okrętu, wysłał natychmiast majtków na 30 łodziach na morze, z poleceniem, by płynęli równo z unoszącem się dzieckiem w powietrzu. Lecz cóż poradzić, kiedy dziecko znajdowało się na 400 metrów w górze, w chwili, gdy łodzie na kilka mil angielskich oddaliły się od brzegu. — Jedyny sposób ratunku był w oddzieleniu kilku balonów od dziecka, skutkiem czego nastąpiłoby opadanie. Właśnie na jednej z łodzi znajdował się jeden pan, znany powszechnie jako celny strzelec. On to podjął się tego trudnego i niebezpiecznego zadania — mianowicie odstrzelenia kilku baloników. Cztery strzały chybiły, za piątym strzałem odpadł jeden balonik a po ósmym strzale spostrzeżono, że dziecię zaczyna powoli spadać ku południowi w stronę jednej wysepki piaszczystej — aż po niejakim czasie, gdy łodzie przybyły do wysepki, znaleziono dziecię leżące w piasku całkiem nieuszkodzone. Radość wszystkich a szczególniej zrozpaczonej matki, było nie do opisania, a dzielny strzelec ze łzami w oczach przyjmował podziękowanie za ten prawie cudowny sposób uratowania ulubieńcy wszystkich.

Miejsce to kąpielowe znajduje się w Pensylwanii, w Ameryce, a zdarzenie to podaje jeden z dzienników filadelfijskich.

Straż policyjna przytrzymała: Piskorza Stanisława poszukiwanego za kradzież; Julię Chmielowską za przybranie fałszywego nazwiska; Błażeja Nowaka za kradzież łóżka; Bulwińskiego Wojciecha i Kręciocha Józefa za kradzież obuwia swemu majstrowi; Chmielowską Teklę za kradzież obówia; dwie osoby za pijaństwo.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We czwartek 22 listopada: „Prelegent," komedya Kościelskiego. Po raz trzeci. „Dzieciaki" Świderskiego. Po raz trzeci. „Ciotka na wydaniu" Blizińskiego. Po raz trzeci.

W sobotę 24 listopada: „Odette," dramat W. Sardou.

W niedzielę 25 listopada: „Krakowiacy i Górale" Kamińskiego.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. - Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Cecylii panny męczenniczki.* W piątek: *Św. Klemensa papieża i Lukrecyi.*

Otwarcie Teatru narodowego w Pradze czeskiej.

W niedzielę 18-go b. m. odbyło się w Pradze czeskiej uroczyste otwarcie Teatru narodowego. O godzinie 10-tej przed południem na scenie teatralnej zgromadzili się: komitet budowy teatru i wydział konsorcyum teatralnego, któremu Dr Rieger w imieniu komitetu budowy oddając teatr, przemówił w gorących słowach, zaznaczając interesa artystyczne i cele tej instytucyi, nie na spekulacyę obliczonej ani też do zaspokojenia ciekawości służyć mającej, bo ona ma być szkołą, uszlachetniającą język i ma dowieść innym narodom, że sztuka i poezya czeska nie pozostała w tyle. Na mowę Riegera, którą przyjęto hucznem „Slava", „Na zdar!" — odpowiedział prezes towarzystwa teatralnego Skramlik, oświadczając, że teatr będzie się starał otworzyć ludowi prawdziwe źródło sztuki a scena narodowego teatru stanie się przybytkiem artystycznej sławy; wreszcie dyrektor teatru Szubert z pierwszym reżyserem Kolarem przyrzekli działać w duchu tych mężów, którym zawdzięczać należy założenie tej świątyni sztuki. Na tem zakończyła się uroczystość oddania teatru konsorcyum teatralnemu wśród nieprzerwanych „Slava!"

Popołudniu tegoż dnia przy otwarciu teatru odbyła się tak zwana *akademia*, złożona z dwóch nowych uwertur Smetany i Dworzaka, Prolog Jarosława Vrchlickiego, Kantata na chór męski Karola Bendla, wykonana przez towarzystwo śpiewaków „Hlahol" i obrazy z żywych osób.

Wieczorem na przedstawieniu galowem odegrano operę „Libusze" Smetany.

Gmach teatru czyni wrażenie imponujące; wnętrze nader okazałe i wzorowe urządzone pomieszczić może do 2000 widzów — oświetlenie elektryczne było świetne; Smetanę wywołano kilkakrotnie. Cała ulica prowadząca do teatru była rzęsiście oświetlona gazem, na placu przed teatrem jaśniały dwa słońca elektryczne. Tłumy ludu przed teatrem śpiewały pieśni narodowe, witając wszędzie głośnem „Slava" nasze deputacye, polską i ruską, które wystąpiły w strojach narodowych.

Nazajutrz w poniedziałek przed południem goście przybyli na tę narodową uroczystość zwiedzali osobliwości Pragi — po południu odbył się bankiet w Biesiadzie mieszańskiej, na którym Rieger w patryotycznem przemówieniu wzniósł toast na cześć Cesarza i rodziny cesarskiej; nasz prezydent miasta Dr Weigel, na toast wzniesiony na cześć gości, odpowiedział toastem na cześć Riegera, którego działalność zbawienne przyniosła rezultaty; hr. Andrzej Potocki w imieniu dzienników polskich na cześć dzienników czeskich.

Oprócz naszej deputacyi miejskiej, składającej się z prezydenta Dra Weigla, wiceprezydenta Muczkowskiego, radców Zieleniewskiego, Jordana i Jakubowskiego, byli także z Krakowa hr. Andrzej Potocki jako reprezentant „Czasu", pani Hoffmanowa pierwsza artystka teatru krakowskiego, p. Niedzielski reprezentant tegoż teatru. Dalej Jendl, Węgliński, Jan Dobrzański, dyrektor teatru lwowskiego. Deputacyę ruską składali Romańczuk i Fedorowicz, przybył także szanowny prof. Szaraniewicz, a był tam i Płoszczański, redaktor „Słowa" lwowskiego i Piltz redaktor „Kraju" petersburskiego. Z Warszawy Stanisław Lesznowski i Fryze z „Kuryera Porannego", i Zawadzki z „Kuryera Warszawskiego".

Mnóstwo telegramów z różnych stron nadeszło: od Rady miejskiej Lwowa, od redakcyj dzienników ze Lwowa, Czerniowiec, Krakowa i Warszawy; od Macierzy polskiej, od różnych stowarzyszeń, kół literackich i znakomitszych ludzi: od Kraszewskiego, Smolki, Grocholskiego, Zyblikiewicza, Majera i bardzo wielu innych znakomitości, których tu wyliczać nam niepodobna. Były też telegramy życzliwe i z innych ziem słowiańskich z Zagrzebia od Słoweńców, od Serbów łużyckich, Chorwatów. Z Moskali, z wyjątkiem jednego słuchacza techniki zamieszkałego w Pradze — nie było nikogo, nie było też w całym tym koncercie narodowym żadnej fałszywej nuty.

Cała ta uroczystość narodowa okazała jawnie, że Czesi pojęli dobrze posłannictwo swoje i zrozumieli, że wtedy gdy niema pola do czynów bohaterskich, trzeba pracować skromnie a wytrwale na obronnem swej narodowości stanowisku — my bratnie życzenia nasze zamykamy wierszem Zygmunta Krasińskiego:

„. . . . . . . uderz w struny,
By ich łacniej pieśń zaklęła,
W akordowe graj pioruny,
Graj im: jeszcze nie zginęła!"

wierszem, który tak odczuł po czesku Kwapil:

„K piersi, sestro, uderz w struny,
By ich perut' knam se pnula,
Akordu hraj na peruny,
Zapiej: Jesztie nezhynula!"

Przegląd polityczny.

Przecięcie tunelu na kolei przedarlańskiej, dało powód do świetnych uroczystości. Minister handlu bar. Pino udał się na miejsce obchodu, przeszedł wśród okrzyków „eviva" miejsce, w którem łączy się tunel i zostal powitany przez oczekujących go po drugiej stronie dostojników. W Langen przygotowano p. ministrowi nadzwyczaj wspaniałe przyjęcie. Po obwieszczeniu wyszczególnień monarszych i po spożyciu obiadu, powrócił p. minister do St. Anton, gdzie przyjmowano go również z zapałem.

Bankiet w St. Anton na 300 nakryć wypadł wspaniale. Pierwszy toast wzniósł pan minister handlu na cześć Najmiłościwszego Monarchy jako orędownika wszystkiego, co wspaniałe, piękne i szlachetne. Przedsiębiorca budowli Lapp wzniósł toast na cześć Najj. Pani, hr. Belrupt na pomyślność ojczyzny i na cześć całego rządu. Namiestnik pił zdrowie Ceconiego i Lappa, marszałek krajowy Rapp na cześć władz austryackich, przedewszystkiem władz ministerstwa handlu. P. minister handlu wzniósł jeszcze drugi toast na pomyślność Tyrolu i Vorarlbergu, Spełniono jeszcze liczne toasty. Mnóstwo nadeszło telegramów, które odczytane zostały przy stole.

W obec żądania urzędowego dziennika bułgarskiego, aby rosyjski agent dyplomatyczny w Sofii, Jonin, został odwołany, czyni uwagę „Nordd, Allg. Ztg", że żądanie to jest dowodem, iż zagraniczna polityka rosyjska nie zawsze zostaje w harmonii z intencyami petersburskich mężów stanu i że wykonawcze organa gabinetu rosyjskiego nie zawsze mogą rozgrzeszyć z dawnych przewinień.

„Nordd. Allg. Ztg" oświadcza kategorycznie, że na najbliższej sesyi parlamentarnej nie zostanie przedłożony budżet dodatkowy. Jest to pierwszy głos oficyalny, przeczący pogłoskom, według których rząd miał zażądać większych sum na cele wojskowe.

Niemiecki następca tronu przybył już do Genuy i zatrzyma się tam dni kilka, zapewnie dla lepszego rozważenia gdzie będzie najlepiej wylądować w Hiszpanii. Podług przypuszczeń niemieckich dzienników przygotowania robione w Walencyi dowodzą, że wylądowanie cesarzewicza nastąpi w tem mieście. Francuzi zamieszkali w Barcelonie, oświadczają w jednym z tamtejszych dzienników, że nie mieli zamiaru zamęcać pokój kraju jakiemi antiniemieckiemi demonstracyami. Tymczasem pisma francuskie występują dalej przeciw ks. Bismarckowi z powodu tej podróży. „Paris" wyśmiewa jego politykę i powiada, że kanclerz niemiecki żebrze o poparcie u wszystkich książątek.

Wydział Izby francuskiej wybrany dla zbadania kredytu na wyprawę tonkińską, zgadza się jak już donosiliśmy na odpowiedni wniosek rządowy pod warunkiem otrzymania dokładnych wyjaśnień. Dzienniki pochwalają w ogóle to żądanie komisyi i wzywają rząd, aby złożył szczegółowe sprawozdanie ze stanu rzeczy w Tonkinie i przy pomocy udzielonych mu następnie pomiędzy, kończył jaknajprędzej tę odległą kampanię.

Podług urzędowych wiadomości z Kochin chiny, admirał Courbet otrzymał już posiłki wysłane z Francyi i rozpocznie kroki zaczepne. Admirał Meyer dowodzący eskadrę w chińskich wodach, ma przeprowadzić blokadę Kantonu i innych chińskich portów, a przekroczenie Czerwonej rzeki przez francuskie wojska, wykaże nareszcie stanowczo, czy starcie z Chinami jest nieuniknione, i czy w Bacnimh stoją rzeczywiście chińskie pułki.

W gabinecie francuskim odbyła się zmiana, która może wywrzeć znaczny wpływ na przyszłą politykę zagraniczną Francyi. P. Challemel-Lacour ciężko chory i osłabiony jeszcze bardziej wskutek natężonej pracy, ustąpił stanowczo ze stanowiska ministra spraw zewnętrznych, a miejsce jego zajął p. Juliusz Ferry prezes gabinetu. Jest to przedewszystkiem człowiek o wiele energiczniejszy od swego poprzednika i umiał dotychczas wybornie stawić czoło namiętnej opozycyi skrajnych stronnictw Izby niższej. Głównem jego zadaniem będzie obecnie ukończyć jak najspieszniej sprawę tonkińską, a o ile mu się pomyślnie powiedzie, najbliższa przyszłość pokaże. Tymczasem dzienniki angielskie donoszą z nacisnkiem, że rząd chiński postanowił napad na Bakuinh, uważać za wydanie wojny ze strony Francuzów.

Smutne następstwa powstania serbskiego objawiają się dopiero teraz. Sąd wojenny ustanowiony w Zajczarze, skazał jednogłośnie na śmierć przywódzców buntu Miloja, Perwalowicza, Didicsa, Gjusicsa i jednego chłopa z okolic Banii. Wyrok ten wykonano w ciągu 24 godzin w Zajczarze. Pierwszy ze straconych pop Miloj, należał do najzaciętszych rewolucyonistów, i buntował lud jeszcze przed 8 laty za ministeryum Kalgewicza. Perwalowics dowodził oddziałem powstańców pod Boljewaczem, zaś Didics i Gjusics byli członkami rewolucyjnego rządu, i kierowali całem powstaniem.

Nie wiadomo jeszcze, czy ta krwawa tragedya nie pochłonie więcej ofiar, komu zaś mają Serbowie zawdzięczać bratobójcza walkę, na to przybywa coraz więcej dowodów. Ajenci rosyjscy rozsiani po całym Półwyspie bałkańskim oddawna już pracowali nad wywołaniem rewolucyi w Serbii, dla obalenia króla Milana, którego polityka przyjaźna Austryi nie znalazła łaski na petersburskim dworze, i dla przywrócenia rosyjskiego wpływu pomiędzy południowymi Słowianami, którzy w ostatnich czasach znacznie ostygli w swoich rosyjskich sympatyach. Nie brak na wskazówkach, że jeszcze teraz po krwawem stłumieniu buntu, pełnomocnicy rosyjscy w Bułgaryi, nie zaprzestali swoich knowań. Przyjmują oni przywódzców radykalnego stronnictwa w domach konsularnych, dają zbiegłym powstańcom broń i umundurowanie, a konsul w Widyniu odbywa formalne obrady z serbskimi emigrantami, nakłaniając ich do rozdmuchania na nowo zbrojnego oporu przeciw rządowi króla Milana, i obiecując poparcie materyalne i dyplomatyczne swego ministeryum.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 21 listopada. Na wniosek bar. Kuebecka uchwaliła wczoraj rada miejska w dobrze zrozumianym interesie ekonomicznego i kulturnego znaczenia, jakie tunel arulański ma dla państwa i stolicy, tudzież w uznaniu tego wspaniałego dzieła, dowodzącego zdolności i energii inżynierów austryackich, dać wyraz swej radości i uwielbienia.

Wiedeń 21 listopada. „Fremdenblatt" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że w przyszłym tygodniu zbiorą się wspólni ministrowie, tudzież hr. Taaffe, Dunajewski, Pino i Welsersheimb w Peszcie, w celu obradowania z ministrami węgierskimi, którzy z powodu sejmu do Wiednia przybyć nie mogą, nad poruszonemi już na sesyi delegacyi sprawami i kwestyami natury administracyjnej.

Budapeszt 21 listopada. W procesie przeciw mordercom Majlatha skazał senat wyższy huzara Berecza, jako wspólnika na 15 lat do domu poprawczego, a następnie po odbyciu kary na 10 letnią utratę praw publicznych i obywatelskich i potwierdził wyrok pierwszej instancyi co do innych oskarżonych, rozporządzając, że wyrok śmierci wykonany być ma najpierw na Szpondze, a później na Pitelim.

Paryż 21 listopada. Senat przyjął wszystkie konwencye kolejowe.

Madryt 21 listopada. Następca tronu niemieckiego wyląduje w Valencyi, a w piątek w południe przybędzie do Madrytu, gdzie na dworcu kolejowym oczekiwać go będzie król z ministrami. Na uroczystości wojskowe skoncentrowano w Madrycie 22 batalionów wojska.

Petersburg 21 listopada. „Journal de St. Petersbourg" zaprzecza doniesieniu „Gaulois" o zaburzeniach robotników w Kijowie, oświadczając, że w doniesieniu tem niema ani słowa prawdy.

Nowy Jork 21 listopada. „Herald" donosi, że Chińczycy opuścili d. 18 b. m. Bak-Nisch. W Haj-Phong krążą pogłoski, że Haj-Tsung w nocy d. 12 b. m. za sprawą mandarynów spaliło się do szczętu.

Kursa telegraficzne z d. 21 listopada 1883

Wiedeń, 2 godz. 38 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·95. Renta srebrna 79·40, Renta złota 98·15. 6% Węgierska 120·—. Losy z r. 1860 132·20. Akcye banku Austro-węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 289·10. Londyn 120·35. Dukat 5·72. Napoleondor 9·57. Lombardy 142·60. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 282·80. Akcye Lwow. Czerniow. 167·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 145·—. Akcye Anglo-Banku 105·50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 113·50. Akcye kolei Koszycko Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 184·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·40. Marki 59·05. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 87·—, 5% Austr. Renta pap. nowa 93·40. Akcye Siedmiogrodzkie 102·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin, z d. 21 b. m. 1883. r.

Wiedeń 169·10. Banknoty 169·25. Warszawa 197·65 Ruble 198·35. 5% Listy Zast. Pol. 61·20. 4% Listy Likwid. 53·60. Akcye Kol. Kar. Ludw. 121·—. Akcye kredyt. 479.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6·18 rano.
Tarnów przyjazd: 9·11. „
Lwów przyjazd: 7·34 wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych prospekt na nowe pismo tygodniowe p. t. „Tygodnik Rolniczy Krakowski."

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 22 listopada.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	50	117	50
Marki niem. za 100 marek	58	50	59	50
Franki za 100 fr.	47	50	48	—
Półimperyał ros.	9	70	9	90
Dukat ważny	5	60	5	80
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miasto płatno śol.)

	płacą		żądają	
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98		100	—
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88	50	91	10
4% „ „ „ lem. 100 złrł.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	98	—	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	91	50	93	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	282	—	285	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166	—	169	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	20	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21	50	24	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	—	100	—
4% L. likwid. 100 rubli	87	—	89	—

Wiedeń, dnia 20 listopada.

Obligi długu państwa.

	płacą		żądają	
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78	95	79	—
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79	35	79	50
4% „ złota 100 złr.	98	35	98	55
5% „ pap. 100 złr.	93	30	93	45
4% „ złota węgierska 100 złr.	86	90	87	05
5% „ papierowa 100 złr.	84	95	85	10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96	90	97	20

Akcye bankowe.

	płacą		żądają	
Anglo-austr. 120 złr.	106	—	106	50
Boden-Credit 200 „	209	—	210	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	279	—	279	30
Kredyt. węg. 200 „	277	75	278	25
Niższo Austr. 500 „	843	—	847	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	839	—	841	—
Unionbank 100 „	107	25	107	75
Verkehrbank 140 „	145	75	146	25
Bankverein 100 „	102	25	102	75
Länderbank 200 „	107	60	108	—

Akcye kolei.

	płacą		żądają	
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	166	—	167	—
Elżbiety 210 „	223	50	224	—
Ferdynanda półn. 1000 „	2528		2536	
Franc. Józefa 200 „	199	50	200	25
Morawsko-Szlaska 200 „	25	90	26	30
Lwowsko-czerniow. 200 „	167	25	167	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	184	25	185	—
Południowo „ 200 „	141	25	141	50
Tramwaj. 200 „	218	—	218	25
Węg.-galic. 200 „	158	75	159	25
Węg. półn.- wschod. 200 „	145	—	145	50
Węg. zachod. 200 „	162	75	163	25

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	70	100	95

Obligi pierwszeństwa.

	płacą		żądają	
Albrechta 300 złr. sr za 100	97	—	97	50
Alföldzkie 200 „ „	97	75	98	—
Gratzkoflach. 150 „ „	98	—	98	50
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102	80	103	—
„ 400 „ za 200 mrk.	107	2	107	50
Ferd. półn. „	104	75	105	50
„ 1872 . 300 złr. sr. za 100	106	50	107	25
„ 1876 . 100 złr. sr. „	104	75	105	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	—	98	50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95	50	95	50
„ 1867 300 „ „	99	60	99	90
„ 1868 300 „ „	95	50	96	—
„ 1872 300 „ „	94	40	94	80
Rudolfa 300 „ „	100	40	100	80
„ 1869 300 „ „	100	20	100	55
„ 1872 300 „ „	100	20	100	55
Siedmiogrodzkie 200 „ „	181	50	182	50

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	97	50	98	—
4% Cisańskie 100 „	110	—	110	30
3% Serbskie 100 fr.	31	75	32	25
3% Tureckie 400 „	20	60	20	70
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	70	116	20
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	50	110	—
4% Tryest 100 „	126	—	127	—
4% Tryest 50 „	64	50	65	—
4% 1854 Losy 250 „	119	50	120	—
4% 1860 Losy 500 „	132	—	132	40
„ „ „ 100 „	139	—	139	50
Losy 1864 100 „	171	—	171	20
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	30	6	50
Węgierskie 100 „	113	50	114	—
M. Wiednia 100 „	124	50	124	75
Kredytowe 100 „	172	—	172	50
Klary 40 „	36	75	37	25
M. Insbruku 20 „	21	—	21	50
Keglewicz 10 „	17	50	18	50
M. Krakowa 20 „	19	—	20	—
M. Lublany 20 „	23	—	24	—
M. Budy 40 „	38	—	40	—
Palfy 40 „	35	—	35	50
Czerwonego Krzyża 10 „	11	90	12	20
Rudolfa 10 „	19	—	19	50
Salm 40 „	51	—	52	—
M. Salzburgu 20 „	22	80	23	20
St. Genois 40 „	48	60	48	80
M. Stanisławows 20 „	23	50	24	—
Waldstein 20 „	26	75	27	25
Windiszgrätz 20 „	39	25	39	75
Losy użytkowe % Bodencredit .	23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.